

Blaski i cienie globalizacji, czyli problemy polonistyki w badaniach komparatystycznych. Przyczynek do dalszych badań.

Elwira M. Grossman

Elwira M. GROSSMAN

Blaski i cienie globalizacji, czyli problemy polonistyki w badaniach komparatystycznych. Przyczynek do dalszych badań¹

Procesy globalizacyjne nie tylko ogarniają dziś swym zasięgiem ekonomię, politykę, ekologię i nauki społeczne, ale także mają wpływ na liczne dyskursy rozwijające się w ramach szeroko pojętej humanistyki. Fakt to obecnie znany i niepodważalny, a tacy badacze, jak Arjun Appadurai, Zygmunt Bauman, James Clifford, Frederic Jameson i Masao Miyoshi, Manfred B. Steger, John Tomlinson, a także inni poczynili wiele odkrywczych obserwacji na temat procesów globalizacyjnych dotyczących zmian kulturowych i językowych w różnych rejonach świata.

Pod koniec lat 90. XX wieku w amerykańskich publikacjach dotyczących literatury komparatystycznej termin „globalizacja” w dużym stopniu zastąpił używane dotychczas takie zwroty, jak wielokulturowość, wieloetniczność, wielonarodowość².

¹ Pragnę podziękować wszystkim uczestnikom dyskusji, jaka wywiązała się po moim referacie na IV Kongresie Polonistyki Zagranicznej w Krakowie za pytania, wnikliwe uwagi i sugestie, które umożliwiły mi dalsze przemyślenia i wzbogaciły obserwacje w niniejszej wersji artykułu.

² Świadczą o tym chociażby tytuły dwóch ostatnich raportów o stanie amerykańskiej komparatystyki. Por. *Comparative Literature in the Age of Multiculturalism* (ed. by Ch. Bernheimer, The John Hopkins University Press, Baltimore 1995) i *Comparative Literature in an Age of Globalization* (ed. by H. Saussy, The John Hopkins University Press, Baltimore 2006).

Ostatnio coraz częściej zaczyna używać się tych terminów wymiennie, ale trudno na obecnym etapie dociec, czy dzieje się tak dlatego, że udoskonalono narzędzia badawcze, czy też raczej dlatego, że ujednoczono obszar badań.

Po roku 2000 falę intrygujących dyskusji na łamach amerykańskich pism akademickich zainicjowało wyjściowe pytanie: Do jakiego stopnia procesy globalizacyjne znajdują odbicie w ramach studiów literaturoznawczych (oraz kulturoznawczych) i jakie jest ich znaczenie dla praktyki badawczej? Różnorodne opinie na ten temat pojawiły się m.in. w „PMLA”, „The South Atlantic Quarterly”, „Common Knowledge”, „Journal of Postcolonial Writing”, „Postcolonial Text” oraz „Comparative Literature Studies”. Styczeniowy numer „PMLA” z roku 2001 uściślił to ogólne zagadnienie, postulując rozwinięcie dyskusji wokół następujących pytań: (1) W jakim stopniu tendencje globalizacyjne przyczyniły się do zmiany oblicza studiów literaturoznawczych zarówno epoki współczesnej, jak i wcześniejszych okresów historycznych? (2) Jakie nowe tematy, zagadnienia i problemy tendencje te wniosły do badań, a jakie zostawiły poza refleksją badawczą? (3) Jak tendencje globalizujące badania literackie są wspomagane, podważane lub wręcz zwalczane czy też uniemożliwiane przez poszczególne ujęcia metodologiczne? (4) Jak wpłynęły one na rekonceptualizacje związków literatury z innymi dziedzinami artystycznej ekspresji, takimi jak media, film, fotografia, telewizja i Internet? To tylko cztery z ośmiu postawionych przez Giles’a Gunna pytań, otwierających zbiór artykułów opublikowanych w tym numerze³.

Zacytowałam powyższe pytania, aby przedstawić w dużym skrócie zakres refleksji literaturoznawczej wobec procesów globalizacji w USA, ale kwestie te poddawane są dyskusji także w innych krajach anglojęzycznych. Zagadnienie, które mnie w tym kontekście jednak dużo bardziej interesuje, zawiera się w pytaniach: (1) Jakie wyzwania owe globalizacyjne tendencje stawiają przed polonistyką i jakie możliwości przed nią otwierają? (2) Do jakiego stopnia przykłady z literatury polskiej funkcjonują w obiegu badań komparatystycznych, których ambicją jest przedstawienie światowego/globalnego przekroju „literatury dla (całej) planety”? – by posłużyć się tu zwrotem Wai Chi Dimock z innego kontekstu⁴.

³ Zob. pytania na s. 18-19 w artykule G. Gunna *Introduction. Globalizing Literary Studies*. Nieco odmienne podejście do literackich procesów globalizacji ilustruje artykuł I. Baucoma pt. *Globalit, Inc.* Por. też inne teksty zamieszczone w tomie „PMLA” 2001 no 1.

⁴ Wprawdzie autorka nie ma ambicji, jakie jej tu podstępnie przypisuję, ale jej rozważania w artykule *Literature for the Planet* skupiają się na analizie takiego odczytania tekstu literackiego, które pokonałoby granice przestrzenne i czasowe. Posługując się przykładem Mandelsztama czytającego Dantego, Dimock zastanawia się nad zjawiskiem różnych lektur *Boskiej komedii* w zależności od kulturowych kontekstów. Artykuł ten jest w pewnym stopniu kontynuacją jej wcześniejszych rozważań o literackim przekazie ustnym na przestrzeni historycznych dziejów (W.Ch. Dimock *Literature for the Planet*, „PMLA” 2001 no 1, s. 173-188. Por. też *A Theory of Resonance*, „PMLA” 1997 no 6, s. 1060-1071).

Jeśli przyrzeć się uważnie mapie literaturoznawczych studiów porównawczych ostatnich kilku dekad, trudno nie zauważyć, że zdominowane one zostały przez interdyscyplinarność. Tendencja ta wiąże się nie tylko ze zmianą przedmiotu badań, ale także ze zmianą oblicza całej dyscypliny. Modyfikacjom ulega samo pojęcie „tekstu”, a czytelnik tradycyjny staje się coraz bardziej „czytelnikiem ekranowym”, czytającym równocześnie słowa i obrazy. Komparatystyka literacka jako dyscyplina jest też coraz częściej wypierana przez komparatystykę kulturoznawczą⁵. Widoczne zmiany zachodzą także wobec ujęć metodologicznych, które coraz częściej odchodzą od klasycznych metod filologicznego literaturoznawstwa i ulegają wpływow „globalnych” ujęć analitycznych o szerszym zakresie. Wśród dość powszechnych w komparatystyce paradygmatów badawczych znajdują się studia postkolonialne (*Postcolonial Studies*), z uwzględnieniem Lyotardowskiej koncepcji „wielkiej narracji”, studia genderowe oraz queer, jak również studia o tożsamości (*Identity Studies*) i studia o performatywności (*Performance Studies*). W ostatnich dekadach ubiegłego stulecia rozwinęły się także studia o pamięci (*Memory Studies*), które występują często w odniesieniu do zjawiska nazwanego przez Waltera Onga „oralnością wtórną”⁶. „Oralność wtórna” to nie tylko powrót do tradycji przekazu ustnego, ale przede wszystkim przywrócenie tej tradycji statusu równoważności wobec przekazu pisemnego. Ważne są tu modyfikacje metodologiczne, skupiające się na tym, jak „odczytywać” przekaz ustny, którego wartość przez kilka wieków cywilizacyjnego rozwoju ignorowano. Do tej pobieżnej listy orientacji badawczych dołączyłabym również ekokrytykę (*eco-criticism*), która łączy myśl krytyczno-literacką z nurtem ekologicznym i której ciekawą odmianę stanowi ekofeminizm (*ecofeminist philosophy*)⁷. Fiktokrytyka (*ficto-criticism*) będąca swoistym połączeniem pisania twórczego i refleksji krytycznoliterackiej to kolejna bardzo prężnie się rozwijająca w ostatnich latach orientacja badawcza⁸. Oczywiście nurty te często na siebie nachodzą, a ich refleksje krzyżują się i uzupełniają. Odnoszę jednak coraz częściej wrażenie, że są one dla polonistyki jedyną szansą zaistnienia na globalnej orbicie, bo samo pojęcie „literatur narodowych” i ich wewnętrznych

⁵ Ciekawe uwagi o potencjalnych zagrożeniach i możliwościach obu tych nawzajem przenikających się dyscyplin proponuje M. Bérubé w artykule *Cultural Studies and Comparative Literature?* („Comparative Literature Studies” 2005 no 2).

⁶ Odwołuję się tutaj do pojęcia rozpowszechnionego głównie za sprawą publikacji W. Onga *Orality and Literacy. The Technologizing of the Word* (Routledge, London 1982).

⁷ Doskonałym przykładem zastosowania ekofeminizmu wobec polskiej literatury są teksty Justyny Kostkowskiej o poezji Wisławy Szymborskiej: „*To persistently not know something very important*” *Feminist science and the poetry of Wisława Szymborska* („Feminist Theory” 2004 no 2) i „*The Sense of Taking Part*”. *Feminist Environmental Ethics in the Poetry of Wisława Szymborska* („Slavonica” 2006 no 2).

⁸ Znane mi przykłady fiktokrytyki przypominają zmodyfikowaną wersję krytyki impresjonistycznej, jaką uprawiał Jean Starobinsky.

dyskursów poddane jest intensywnej lustracji i to nie tylko w badaniach literatury porównawczej, ale także w sferze uniwersyteckiej infrastruktury. Świadczy o tym chociażby łączenie indywidualnych instytutów literatur narodowych w „szkoły języków i kultur współczesnych”. O ile mi wiadomo, proces ten przybrał na sile w ostatnich dwóch dekadach nie tylko w USA i Wielkiej Brytanii, ale także w innych krajach europejskich.

Bez względu na to, czy tendencje te jako humanistka i polonistka akceptuję, czy też nie, ich istnienie jest niepodważalne, a zatem nie pozostaje nic innego, jak wykorzystanie tej nowopowstałej akademickiej konstelacji tak, aby zapewnić polonistyce przetrwanie i dalszy rozwój. Wydaje mi się, że zwrot w stronę wspomnianych wcześniej ujęć metodologicznych to jedna z możliwości wykorzystania naszej kulturowej specyfiki i przybliżenia jej humanistom niepolonistom. Pragnę jednak w tym momencie wyraźnie podkreślić, że nie postuluję tutaj dostosowywania polskiej literatury i jej wewnętrznej tradycji do narzędzi analitycznych zupełnie jej obcych. Proponowana przeze mnie strategia nie polega na tym, aby polską literaturę „przeszukiwać pod kątem obcej metodologii czy ideologii”⁹ bez podstawowej umiejętności czytania. Wychodzę raczej z założenia, że teksty analizowane i dyskursy je analizujące nawzajem się kształtują i wzbogacają; podejmują ze sobą dialog w układzie partnerskim, a nie poddańczym, w którym teksty literackie dominowałyby nad metodą lub metoda nad tekstami. Na przykład, narzędzia analityczne dyskursu genderowego można wzbogacić i urozmaicić, jeśli zastosuje się je do badania polskiej specyfiki i historii. Polski paradygmat lokalny wprowadza fascynujące komplikacje do utartych szablonów, które tendencyjnie dzielą sferę genderowych zachowań na „prywatną” i „publiczną”. Dla polonisty-filologa nie jest żadną tajemnicą, że ten ortodoksyjny podział dominujący refleksję „zachodnią” nie da się utrzymać, gdy analizie poddana jest polska literatura okresu rozbiorów czy też politycznych reżimów, ponieważ prezentowane w niej sfery działań „prywatnych” i „publicznych” w ramach podziemnej nielegalnej działalności ściśle na siebie nachodziły. Uzupełniając i modułując się nawzajem, nie były one przy tym ani jednoznacznie męskocentryczne, ani kobietocentryczne¹⁰.

Z drugiej jednak strony język „zachodniego” dyskursu genderowego pozwala w polskim kontekście ujawnić wiele mechanizmów, których nie sposób byłoby

⁹ Sformułowania takiego użył Bogdan Czaykowski w rozmowie z Adamem Czerniawskim (*O poezji, nostalgii, krytykach i kryteriach rozmawiają Bogdan Czaykowski i Adam Czerniawski*, red. M. Rabizo-Birek, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie–Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Toronto–Rzeszów 2006, s. 148).

¹⁰ Na potencjał i doniosłość polskiej odmienności w ramach szerszego dyskursu genderowego wskazywała H. Filipowicz w artykule *Przeciwko literaturze kobiecej* (w: *Ciało i tekst*, red. A. Nasiłowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2001, s. 222-234). Myśl tę rozwinęła badaczka szerzej w: *The Wound of History. Gender Studies and Polish Particulars* („Indiana Slavic Studies” 2005 vol. 15: *Poles Apart. Women in Modern Polish Culture*, red. H. Goscilo, B. Holmgren, s. 147-167).

dostrzec i nazwać bez wcześniejszych terminologicznych i merytorycznych ustaleń tej metodologii. Obserwacje te potwierdza wiele opublikowanych studiów, których porównawczy charakter pomaga zrozumieć naturę omawianego zjawiska, tak w polskim, jak i szerszym kontekście¹¹. A zatem ideałem jest tu wspólna partnerska wymiana z obustronnymi zyskami. Jak łatwo się domyśleć, ideał ten jest dość trudnym wyzwaniem, ponieważ wymaga biegłej znajomości obcych języków, kultur i ich naukowych dyskursów, na poznanie których potrzeba długich lat studiów i przemyśleń.

W związku z kompleksowością tego ideału dla zwolenników „szybkich zysków akademickich” kryje on wiele pułapek. Oto przykład jednej z nich: anglojęzyczni studenci obeznani z metodologią postkolonialną mają tendencje do przenoszenia jej ustaleń w sposób dość mechaniczny i uproszczony na nowo poznawany i badany rejon obszaru postkomunistycznego, trochę na zasadzie wytrychu, którym można otworzyć wszystkie drzwi. W sytuacji takiego mechanicznego przeniesienia nie dochodzi ani do prawdziwych badań, ani do prawdziwych odkryć, ale do paradoksalnych wniosków, które powielają przewidywalne konkluzje będące w istocie obserwacjami zdefiniowanymi wiele lat wcześniej w odniesieniu do zupełnie innego kontekstu kulturowego. Oczywiście fałszywości owych „konkluzji” może nie zauważyć generalista-globalista, jeśli nie ma profesjonalnej kompetencji o badanym regionie, a o taką kompetencję w epoce badań globalizacyjnych zdaje się być coraz trudniej.

Nie ulega wątpliwości, że ogólnie pojętą dekolonizację i desowietyzację wiele łączy, ale podobieństwom tym towarzyszą bardzo znaczące różnice, których badacz-Sławista nie może zignorować, jeśli nie chce być pomówiony o brak intelektualnej uczciwości i profesjonalnej wiedzy¹².

Badania porównawcze stosujące „globalne” metodologie wobec „lokalnych” zjawisk często stają w obliczu opozycji kluczowej dla całego zjawiska globalizacji. Jest nią słynna dychotomia „globalny” *versus* „lokalny”. Jej największym wyzwaniem

¹¹ Świadczą o tym m.in. prace H. Filipowicz o polskim dramacie: *Othering the Kościuszko Uprising. Women as Problem in Polish Insurgent Discourse* (w: *Studies in Language, Literature and Cultural Mythology in Poland. Investigating „The Other”*, ed. by E.M. Grossman, Edwin Mellen Press, Lewiston–Queenston–Lampeter 2002, s. 55-83) oraz *Gender in Polish Drama, or, What’s Good Polish Women like Queen Wanda Doing in Plays like These?* (Indiana Slavic Studies” 2003 vol. 14: *The Other in Polish Drama and Theatre*, ed. by K. Cioffi, B. Johnston, s. 93-125), jak również artykuł M.A. Packalén *The Polish Mother Figure on Trial* (w: *The New Woman and the Aesthetic Opening. Unlocking Gender in Twentieth-Century Texts*, ed. by E. Witt-Brattstrom, Sodertorns hogskola, Huddinge 2004, s. 205-214).

¹² Ciekawych przemyśleń dostarcza porównanie dwóch rozpraw książkowych korzystających z ustaleń krytyki postkolonialnej i dotyczących szeroko rozumianej kultury słowiańskiej. Por. E. Thompson *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm* (Universitas, Kraków 2000) i M. Janion *Niesmowita Słowiańszczyzna* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007).

jest takie wyważenie obu elementów, aby przyniosło ono korzyść zarówno jednej, jak i drugiej stronie. Neologizmy, takie jak „glokalność” (*glocality*), „glokalizm” (*glocalism*), „glokalny” (*glocal*), które coraz częściej pojawiają się w pracach literaturoznawczych, również świadczą o desperackich próbach stworzenia swoistego *modus vivendi* wobec tych jakże często niwelujących się nawzajem tendencji¹³.

Optymizmem jednak nastraja wiele istniejących kompetentnych opracowań dotyczących polskiej literatury i kultury, które zainspirowały wspomniane wcześniej ujęcia metodologiczne o globalnym zasięgu¹⁴. Problem jednak w tym, że istnieją one wyłącznie w obrębie studiów slawistycznych, a jeśli slawistyka pojawia się w szerszych ujęciach komparatystycznych, wówczas dominują odwołania do literatury rosyjskiej¹⁵. Zjawisko to dotyczy zresztą nie tylko polonistyki, ale także literatur innych krajów byłego bloku socjalistycznego. Na fali krytyki postkolonialnej uwaga anglojęzycznych komparatystów skupia się przede wszystkim na literaturach byłych kolonii, które stanowią prawie klasyczny kontrkanon w antologiach literatury światowej i programach komparatystyki akademickiej¹⁶.

¹³ Znamienne pod tym względem są takie tytuły, jak *Global Fantasy – Glocal imagination* (artykuł D. Riemenschneidera o anglojęzycznym piarstwie Maurów w Nowej Zelandii „Journal of Postcolonial Writing” 2005 no 1, s. 14-25) albo *Localism, Globalism, or Glocalism?* stanowiący podrozdział artykułu N. Wang o globalizacji w chińskiej komparatystyce (*Comparative Literature and Globalism. A Chinese Culture and Literary Strategy*, „Comparative Literature Studies” 2004 no 4, s. 584-602). Inny przykład to konferencja pt. *Glocal Imaginaries. Writing/Migration/Place* planowana na wrzesień 2009 roku przez Lancaster University w Wielkiej Brytanii.

¹⁴ Czytelnika zainteresowanego pełniejszą bibliografią takich prac w obu językach odsyłam do bibliograficznego *Appendixu* w moim artykule *Navigating the New Landscape for Slavonic/Polish Studies* (w: *Perspectives on Slavic Literatures*, ed. by D.S. Danaher, K. van Heuckelom, Uitgeverij Pegasus, Amsterdam 2007, s. 1-25).

¹⁵ Znamienny pod tym względem jest artykuł C. Emerson *Answering for Central and Eastern Europe* (*Comparative Literature in an Age of Globalization*, s. 203-211). Choć tytuł artykułu wyraźnie sugeruje zwrócenie uwagi na centralną i wschodnią Europę, poza wzmianką o takich pisarzach, jak Milan Kundera i Tadeusz Konwicki, uwaga badaczki koncentruje się na prezentacji najnowszych prac rosyjskiego filozofa kultury Mihaila Epsteina, który od roku 1990 wykłada na Emory University w Stanach Zjednoczonych.

¹⁶ Terminu kontrkanon wobec literatury byłych kolonii i tzw. literatur „Trzeciego Świata” użył Damrosch w artykule *World Literature in a Postcanonical, Hypercanonical Age* (*Comparative Literature in an Age of Globalization*, s. 43-53). Oprócz kategorii hiperkanonu i kontrkanonu Damrosch utworzył także trzecią kategorię: kanon-cień (*shadow canon*, s. 45). Wbrew złudnym nadziejom nieamerykańskiego czytelnika kanon-cień nie dotyczy lektur będących cieniem tytułów literackich analizowanych na wydziałach komparatystyki poza USA, ale prac anglojęzycznych mistrzów pióra, których popularność obecnie zmalała, schodząc w cień. Świat literatur słowiańskich (poza literaturą rosyjską) nie jest tutaj w ogóle brany pod uwagę.

Wprawdzie na podobieństwa między specyfiką literatury (post)kolonialnej i (post)komunistycznej zwracali uwagę tacy postkolonialni badacze, jak Edward Said, Gayatri Chakravorty Spivak i David Chioni Moore oraz tacy slawiści, jak Clare Cavanagh, Izabela Kalinowska, Ewa Thompson i inni¹⁷, ale refleksja naukowa nad tym zagadnieniem nadal funkcjonuje w dwóch różnych obiegach: albo są porównania „Pierwszego” i „Trzeciego (postkolonialnego) Świata”, albo porównania wewnątrz „Drugiego Świata” (jak określa się często Rosję, byłe republiki i nowoczołkowskie kraje unijne). Innymi słowy, kraje, które oddzielał kiedyś mur berliński, pozostają oddzielone, nie istnieją w świadomości komitetów redakcyjnych anglojęzycznych czasopism i publikacji zbiorowych o optyce globalizacyjnej, ambicjonalnie pokazujących „światowy” przekrój różnych literackich zjawisk.

Oczywiście zadaniem prawie niemożliwym jest tak zestawić antologię literackie i krytyczne, aby znalazło się w nich miejsce dla wszystkich literatur świata, chociaż niewykluczone, że doba publikacji elektronicznych ziści kiedyś i takie marzenie. Na razie jednak nie sposób tak wydać antologię literatury światowej, żeby nie obrazić co najmniej połowy ludzkości; trzeba proponować jakieś granice i dokonywać trudnych wyborów, w konsekwencji których nieuchronnie pomija się jeden obszar kosztem drugiego¹⁸. Co jednak zrobić z pojęciem *Weltliteratur*, które od czasów Goethego inspiruje i prowokuje (by nie powiedzieć „prześladuje”) badaczy literatury porównawczej?

O tym, jak nadal żywe jest to pytanie, świadczy zbiór esejów amerykańskiego komparatysty Davida Damroscha pt. *Czym jest literatura światowa? (What is World*

17 Punktem kulminacyjnym tych rozważań wydaje się forum dyskusyjne *Are We Postcolonial? Post-Soviet Space (Czy jesteśmy postkolonialni? Przestrzeń posowiecka)* zorganizowane na konferencji AATSEEL w 2005 roku. Zaproszona do wzięcia w nim udziału Gayatri Spivak rozpoczęła dyskusję od: „Are You Potcolonial? To the Teachers of Slavic and Eastern European Literatures”. Referat wyjściowy Spivak i repliki autorstwa takich slawistów, jak Nancy Condee, Harsha Ram i Vitaly Chernetsky zostały wydrukowane w „PMLA” 2006 no 3, s. 828-836. O kraje „Drugiego Świata” w anglojęzycznym dyskursie postkolonialnym upomniała się Spivak już wcześniej, w wykładzie z 2000 roku pt. *Death of a Discipline*. Wykład ukazał się drukiem w roku 2003 (Columbia University Press, New York 2003). Zobacz także artykuł D. Skórczewskiego i bibliografię tamże (*Od Murzynka Bambo do Hansa Castorpa, czyli co postkolonializm może zaferować poloniście*, w: *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych*, red. M. Czermińska, K. Meller, O. Fliciński, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, s. 683-694).

18 Ciekawego materiału do przemyśleń dostarczają tu kolejne antologie literatury światowej Nortona oraz Harper-Collina. W sześciotomowym wydaniu *The Norton Anthology of World Literature* z początku wieku (ed. by S. Lawall, Norton, New York 2001-2002) po raz pierwszy pojawił się przykład polskiej literatury. Jest nim zamieszczone w ostatnim, szóstym tomie opowiadanie Borowskiego *Proszę państwa do gazu* w tłumaczeniu Jadwigi Zwolskiej.

Literature?)¹⁹. Autor wychodzi od razu z założenia, że literatura światowa nie jest nieskończonym i niedającym się ogarnąć kanonem tekstów wszystkich krajów świata. Wyjaśnia również, że w dyskusji akademickiej literatura światowa nie musi zostać skazana na dezintegrację, do jakiej miałyby doprowadzić zestawienie popadających w konflikt różnorodnych tradycji narodowych; nie musi też zostać wchłonięta przez „biały hałas” (*white noise*), sugerujący eurocentryczny dyskurs oparty na globalnym pustostwoiu (*global bubble*). Dla Damroscha kwintesencja *Weltliteratur* zasadza się na tym, jak różne teksty funkcjonują w światowym obiegu i jak są czytane. Innymi słowy, do kogo docierają i co znaczą dla konkretnego, a nie idealnego czytelnika.

Rozważania autora oscylują nie tylko wokół tego, jakie utwory się czyta i tłumaczy, ale także, kto i co decyduje o ich dystrybucji. Badacz wspomina przy okazji ironicznie, że obowiązujący kiedyś na pewnych obszarach literackiej mapy „realizm socjalistyczny” został zastąpiony „realizmem marketingowym” o globalnym zasięgu. Podkreśla często, że różne są odczytania tekstu w różnych obszarach kulturowych i że różnorodności mechanizmów decydujących o tych odczytaniach nie da się zdefiniować ani przewidzieć. Tezę tę ilustrują poszczególne rozdziały poświęcone historii dystrybucji i odczytań takich m.in. utworów, jak: *Gilgamesz*, cykle poetyckie Azteków, mistyczne pisma Mechtyldy von Magdeburg, nowe tłumaczenia i opracowania Kafki, powieść przekazu ustnego gwatemalskiej Indianki Rigoberty Menchú, powieść leksykalna Milorada Paviča *Słownik chazarski* i inne. Damrosch dokłada wielu starań, aby przekonać czytelnika, że analizowane przez niego teksty są nie tylko wielokulturowe (co znaczy różnie odczytywane w różnych kulturach), ale także wieloepokowe, przez co podkreśla zaniedbanie literatur dawnych w myśli komparatystycznej. Znamienne jednak jest to, że ogólnym rozważaniom autora towarzyszy wielka dbałość o szczególnie lokalny, o indywidualny sposób czytania tekstu i – co bardzo ważne w tym kontekście – nie tylko oryginału, ale także jego przekładu. Mówiąc krótko, liczy się nie tylko i l e i c o, ale to j a k czytamy.

Podkreślając walory danego utworu i naszej indywidualnej lektury, Damrosch przekonuje czytelnika, że wchodząc w nowy kontekst kulturowy, „nie wystarczy widok lasu, musimy w nim rozpoznać poszczególne drzewa”. Swoją wielopoziomowy wywód prowadzi tak, aby przekonać, że „literatura światowa jest literaturą, która zyskuje w tłumaczeniu”, bo jest nią przede wszystkim „sposób czytania (także w tłumaczeniu), który pozwala na stworzenie związku (*distant engagement*) ze światem pozostającym poza zasięgiem miejsca i czasu, w którym żyjemy”²⁰. Innymi słowy, parając się literaturą światową, mamy do czynienia z utworami „zakorzenionymi lokalnie, ale wędrującymi translokalnie”²¹. Znamienne jest w całym tym

¹⁹ D. Damrosch *What is World Literature?*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2003.

²⁰ Tamże, zob. przede wszystkim rozdział ostatni *World Enough and Time*, s. 281-303.

²¹ Zwrot zapożyczony przez Damroscha od Vilashini Cooppan (tamże, s. 22).

toku rozumowania odejście od myślenia w kategoriach „artystycznych wartości” nie dlatego, że się nie liczą, ale dlatego, że są modulowane przez masę różnorodnych czynników, pozostających do tej pory poza zasięgiem badawczej refleksji. Już dawno zauważono, że tzw. „wartość artystyczna” jest pojęciem historycznie zmiennym i na dobrą sprawę niedefiniowalnym, choć wszyscy się na nią powołujemy. Przyjrzyjmy się zatem tym czynnikom – zdaje się twierdzić autor – które do tej pory były w badaniach pomijane, bo może one właśnie uzmysłowią nam coś ważnego.

Co zatem uświadamiają czytelnikowi tego typu dociekania o literaturze światowej? Chyba najbardziej to, jak ważna jest otwartość na inność i potrzeba dialogu, gotowość poznania innego świata i poznania świata innych ludzi, innych definicji tego, co uchodzi za „ponadczasowe” i „uniwersalne”. Zamiast lęku o utratę własnej autentyczności, wywód ten dominuje otwartość poznawcza, która skupia się na wartości samego doznania estetycznego, przeżycia „inności” w jego jak najszerszym i najgłębszym rozumieniu. Tak pojęty utwór literacki, należący do innej kultury niż nasza, dostarcza poznawczego tlenu i inspiruje myśli, które nie zrodziłyby się w klaustrofobicznym klimacie jednorodności. Wydaje mi się, że translokalna wędrówka tekstów to wielka zaleta globalizacji. Pytanie, które mnie jednak w tym kontekście bezustannie nurtuje, brzmi: dlaczego jedne teksty „podróżują” lepiej, a inne gorzej i od czego to zależy?

Z podróżowaniem tekstów i twórców wiąże się kolejne wyzwanie, jakie stawia komparatystyce i polonistyce pisarstwo wielokulturowe w trochę innym rozumieniu niż używa tego terminu Damrosch. Rozważając sytuację literatur narodowych po roku 1989, Dubravka Ugrešić nazwała ten rodzaj pisarstwa „literaturą szarej strefy”²². Inni krytycy stosują termin „transkulturowość” lub „wielokulturowość”, ponieważ powstaje ono ze zderzenia wielu kultur, często w migracyjnej strefie, którą symbolicznie można by nazwać „trzecią przestrzenią”. Reprezentują ją autorzy, którzy czerpią inspirację z utworzonego przez siebie kulturowego obszaru „pomiędzy”, często pomiędzy światem urodzenia a światem przebywania, nie jest więc to przestrzeń, która ma odpowiednik terytorialny. Stanowi ją raczej obszar świadomości kulturowej, którego wartość stworzyły co najmniej dwie różne kultury (bo może ich być więcej) i co najmniej dwa różne języki, aby spotkać się w świecie „trzeciej wartości”.

Literatura, o której tu mowa, nie jest tym samym, co literatura emigracyjna, uchodźcza czy diasporyczna²³, bo nieco inne są warunki, jakie ją stworzyły. Jedna

²² Zob. podrozdział *The Grey Zone of Literature* w zbiorze esejów D. Ugrešić *Nobody's Home* (trans. by E. Elias-Bursać, Telegram, London–San Francisco–Beirut 2007, s. 172–176).

²³ Ciekawą refleksję nad diasporyczną literaturą niemiecką (i turecko-niemiecką), jaka powstała w USA, stanowi studium A. Seyhan *Writing Outside the Nation* (Princeton University Press, Princeton, NY 2001). Por. także tom pod redakcją I. de Courtivron *Lives in Translation. Bilingual Writers on Identity and Creativity* (Palgrave

z dziedziczonych kultur mogła zostać przekazana wraz z językiem w warunkach domowych, a zatem pisarze „trzeciej przestrzeni” nie doznają nostalgii w rozumieniu klasycznym, obce jest im pragnienie powrotu do „kraju swego”, bo albo go nie pamiętają, albo za nim nie tęsknią. Niektórzy z nich nie czują się „w domu” w kraju, w którym mieszkają, ale też nie mają specjalnej potrzeby, aby z niego wyjeżdżać; trwają w świecie „pomiędzy”, w swoistym zawieszeniu. Jest to sfera artystycznej twórczości, która wymyka się klasyfikacjom narodowościowym, albo inaczej: kwestia narodowej przynależności jest tu często kwestią sporną i trudną do jednoznacznego zdefiniowania²⁴. Twórcy ci są zarówno pisarzami, jak i czytelnikami interkulturowymi. Jest wśród nich spora grupa autorów, którzy w różny sposób nawiązują dialog z polskością, negocjują jej obecność we własnej twórczości i w języku, w którym piszą, nie waloryzując jej w sposób jednoznacznie dodatni lub ujemny. Właściwie to więcej ich dzieli niż łączy, bo ich indywidualne losy i procesy twórcze, podobnie jak i języki, w których tworzą, są bardzo zróżnicowane. Mimo to jedną rzecz wydają się mieć wspólną: ponieważ tak trudno określić ich przynależność narodowo-kulturową, nie ma dla nich zazwyczaj miejsca w istniejących programach akademickich.

Postulat włączenia pisarzy polsko-amerykańskich do programu polonistyki wysunęła Halina Filipowicz, podsuwając ideę zajęć o różnych literackich wyobrażeniach amerykańskich²⁵. Takie zajęcia – proponuje Filipowicz – mogłyby nosić nazwę „American imagiNations” (kluczowe jest tu użycie liczby mnogiej) i a teksty tych pisarzy mogłyby być czytane paralelnie z innymi, na przykład polskimi utworami o podobnej tematyce w zależności od poziomu i programu danej grupy. W dobie, w której zainteresowanie polonistyką na świecie (wbrew pozorom i naszym oczekiwaniom) wcale nie wzrasta, propozycja włączenia tego typu „transkulturowej literatury” do programów akademickich jest w moim przekonaniu bardzo atrakcyjna. Polsko-amerykańscy pisarze, tacy jak Anthony Bukoski, Stuart Dybek, Gary Gildner, Suzanne Strempek-Shea, którzy znaleźli się na liście Filipowicz, to tylko jedna odmiana omawianego tu zjawiska transkulturowości

Macmillan, London 2003) oraz prace takich autorów, jak K. Marciniak (*Alienhood. Citizenship, Exile, and the Logic of Difference*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2006) i R.L. Walkowitz (*Cosmopolitan Style. Modernism Beyond the Nation*, Columbia University Press, New York 2006).

- 24 Inne stanowisko w tej kwestii zajmuje O. Weretiuk, która bardzo stanowczo podkreśla konieczność identyfikacji narodowej pisarzy pogranicza i ich dzieł (*Tożsamość literatury narodowej w epoce globalizacji*, w: *Literatura, kultura i język polski...*, s. 695-704). Por. też artykuł M. Jakubczak *Między tożsamością lokalną i globalną – rzecz o pluralizmie kultur i kulturze ogólnoludzkiej* (w: *Tożsamość i rozdzielenie. Rekonesans*, red. i wstęp L. Wiśniewska, Akademia Bydgoska, Bydgoszcz 2002, s. 269-277).
- 25 Zob. artykuł H. Filipowicz *What Good are Polish Literary Studies in the United States?* („Slavonic and East European Journal” 2006 no 1, s. 117-134).

(czy też wielokulturowości). W programie slawistyki (polonistyki?) australijskiej mogliby się na przykład znaleźć tacy pisarze, jak Ania Walwicz, Peter Skrzynecki, Tad Sobolewski, Barbara Schenkel, czy też Maria Lewitt²⁶. Zaś w Wielkiej Brytanii Lisa Appignanesi, Adam Czerniawski oraz (do pewnego stopnia) Eva Hoffman. Zjawisko to nie ogranicza się bowiem do literatury polsko-amerykańskiej czy też pisarstwa transkulturowego zabarwionego polskością i powstałego w różnych krajach po roku 1989 co – swoją drogą – ciekawie ilustrują powieści Ewy Stachniak, mieszkającej w Kanadzie.

Włączyłabym do takiego programu również polskie pisarstwo diasporyczne, które wymyka się tradycyjnej definicji „literatury emigracyjnej”, jak na przykład utwory Henryka Grynberga²⁷ lub wybrane teksty Mariana Pankowskiego. Czy jeszcze inny przykład: w nawiązaniu do historii londyńskiej grupy Kontynenty, Bogdan Czaykowski używał terminu „wynarodowieni międzynarodowcy”, a sam o sobie mówił, że jest „ziemcem”, podkreślając fakt, że istotna dla twórcy jest nie narodowość czy kraj zamieszkania, ale język (lub języki) z odpowiednim zapleczem kulturowym. Grupę Kontynenty – jak podkreśla jej były uczestnik Adam Czerniawski – tworzyli bowiem poeci, którzy wyjechali z kraju, niczego w nim nie zostawiając, a więc nie mieścili się w etosie literatury emigracyjnej wyznaczonej losem Gombrowicza, Miłosza czy byłych skamandrytów (Wierzyńskiego, Lechonia). Z tego m.in. powodu ich twórczość bardzo długo nie trafiała do antologii, akademickich monografii oraz uniwersyteckich programów. Mam nadzieję, że trendy globalizacyjne pojawiające się stopniowo w polonistyce ułatwią im zaistnienie zarówno w ogólnym obiegu czytelnickim, jak i w myśli badawczo-krytycznej, bo ich twórczość wydaje się być pełna wnikliwych informacji dotyczących transkulturowości i tak różnorodna, że wystarczy na kilka pokoleń badaczy w różnych częściach świata.

Na inną grupę twórców, mieszczących się w „literaturze transkulturowej”, choć przez lata (a czasem i wieki) uznawanych za przedstawicieli „literatury polskiej”, zwróciła uwagę Kwiryna Ziemba w swoim krakowskim wystąpieniu o komparatyście wewnętrznej. Autorka zauważa:

²⁶ Ania Walwicz doczekała się w Australii książkowego studium o własnej twórczości (zob. A. Brewster *Literary Formations. Post-colonialism, Nationalism, Globalism*, Melbourne University Press, Melbourne 1995), ale o ile mi wiadomo, żadna z jej prac nie ukazała się po polsku. Przykłady pisarstwa pozostałych autorów są zamieszczone w antologii *Joseph's Coat* opublikowanej w 1985 roku pod redakcją P. Skrzyneckiego (*Joseph's Coat. An Anthology of Multicultural Writing*, Hale and Iremonger, Sydney 1985).

²⁷ O odmiennej specyfice tekstów Grynberga w kontekście literatury emigracyjnej pisała H. Filipowicz w artykule *Beginning to Theorize „Polish Émigré Literature”* (w: *Between Lvov, New York and Ulysses' Ithaca. Józef Wittlin. Poet, Essayist, Novelist*, ed. by A. Frajlich, Nicholas Copernicus University, New York–Toruń 2001, s. 225-242), podkreślając potrzebę rekonceptualizacji samego terminu *émigré literature*.

Grossman Blaski i cienie globalizacji...

Literatura narodowa okazuje się w jakimś stopniu multinarodowa, a my wszyscy, którzy ją dziedziczymy i w niej się odnajdujemy, jesteśmy mieszającami, jak bohaterowie powieści Teodora Parnickiego, przekonanego, że kondycja mieszkańca określa ludzki los. Zdaję sobie jednak sprawę, że historia literatur rozwijających się na ziemiach naznaczonych przez kulturę polską wespół z innymi kulturami byłaby opowiadana inaczej przez badacza z Polski, a inaczej z Niemiec, z Litwy, z Białorusi, z Ukrainy, z Rosji, z Izraela, z Czech czy z Holandii. Aby móc stworzyć taką historię, która umiałaby zobaczyć wkład, racje, chwałę i hańbę, radości i cierpienia, przyjazne związki oraz lęki i nienawiści wszystkich stron oddziałujących na siebie w pewnym polu sił, powinniśmy pracować wspólnie, ucząc się swoich języków i sposobów myślenia.²⁸

W tekstach literackich, określanych przez polską krytykę jako „literatura małych ojczyzn”, „literatura kresowa” lub „literatura szkoły gdańskiej” granice wielokulturowości są różne, mniej lub bardziej wyraźne. Często występuje w nich „inność oswojona”, co nie znaczy ujednoliczona, choć takie niebezpieczeństwo w jej odczytaniu zawsze istnieje i podręcznikowa historia literatury polskiej bardzo dobrze je ilustruje. Propozycja Kwiryny Ziembry (zainspirowana badaniami Władysława Panasa), dotycząca przebadania mechanizmów wieloetniczności i wielokulturowości w literaturze polskiej powstałej w dawnych okresach historycznych, a także przed i po roku 1989, wydaje mi się niezwykle inspirująca i cenna. Wpisuje się ona także w globalną debatę opartą na założeniu, że jednorodność narodowa jest mitem, fantazmatem podtrzymywanym przez zbiorową wyobraźnię, środki masowego przekazu i różne instytucje, które mają moc opiniotwórczą i które podtrzymują określone struktury władzy²⁹. Odnoszę wrażenie, że wyzwanie „komparatystyki wewnętrznej” może przemówić do wyobraźni młodych polonistów przez swoje podobieństwo do ich własnych doświadczeń innej wieloetniczności i transkulturowości, które w obecnym zglobelizowanym świecie raczej będzie się nasilać niż zanikać.

W przebadaniu tych różnorodnych odmian literatury, którą w celu terminologicznego uściślenia nazwałabym „literaturą transkulturowych idiomów”, widzę też wielką szansę polonistyki w badaniach porównawczych, bo jest to obszar, w którym konieczna jest współpraca badaczy z różnych krajów, władających różnymi językami i obeznanymi z różnymi kulturami. Innymi słowy, nasza znajomość lokalnej specyfiki, lokalnego idiomu kulturowego może ocalić polonistykę przed

²⁸ Zob. K. Ziembra *Projekt komparatystyki wewnętrznej*, „Teksty Drugie” 2005 nr 1/2, s. 79.

²⁹ Wątek ten rozwijają (lub rozwijali) w swoich licznych pracach m.in. Edward Said, Benedict Anderson, Homi Bhabha, Gayatri Spivak. Czytelników zainteresowanych problemem szeroko pojętej inności w polskiej kulturze odsyłam do tomu pod moją redakcją *Studies in Language, Literature and Cultural Mythology in Poland. Investigating „The Other”* (Edwin Mellen Press, Lewiston–Queenston–Lampeter 2002), który stanowi ciekawe porównanie z antologią *Inny Inne* pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki (Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004).

Szkice

globalną unifikacją i zwrócić uwagę na odmiennność i autentyczność jej tradycji różnorodności kulturowej. Ów powrót do wieloetnicznych korzeni i uwrażliwienie czytelnika globalnego na swoisty idiomatyczny partykularyzm lokalny to również jeden z wielu postulatów wyraźnie podkreślanych przez badaczy komparatystów. Ilustruje go, między innymi, rozdział *Kafka wraca do domu*, w którym Damrosch podkreśla wielojęzyczne i wielokulturowe korzenie wyobraźni Kafki, odchodząc od uogólniających tendencji interpretacyjnych opartych na rozważaniach o ludzkiej kondycji i egzystencjalnej sytuacji człowieka w oderwaniu od lokalnych korzeni³⁰. Postulat ten nie jest więc żadnym novum, ale oficjalnie rozpoznaną i promowaną potrzebą zglobalizowanej (choć w przypadku Damroscha) anglojęzycznej komparatystyki.

Świadomie w moim wystąpieniu pominęłam problem związany z hegemoniczną pozycją języka angielskiego w akademickim świecie, bo jest to zagadnienie tak szerokie i skomplikowane, że wymaga oddzielnego omówienia. Istotne na tym etapie wydaje mi się rozpoznanie, że radykalne potępieniu trendów lokalnych czy też globalnych na dłuższą metę działa przeciwko nam, bo ani monolityczny globalizm, ani skrajny nacjonalizm nie dają nam szans na przetrwanie. Od tego, jak odpowiemy na wyzwanie, które stawia przed nami globalizacja, zależy przyszłość naszej dyscypliny, a więc mam wrażenie, że warto poświęcić temu zagadnieniu więcej czasu, niż robiliśmy to dotychczas.

Abstract

Elwira M. GROSSMAN
University of Glasgow

Good and Bad Sides of Globalisation, or, Problems of Polish Studies in Comparative Studies

The author attempts at taking a look at literary globalisation in view of its potential usefulness in research in the area of Polish studies, literary and other, in a broader comparative context. Making references to various research approaches of the recent decades, Mr. Grossman suggests a few potential solutions in order to situate Polish-studies research on the international humanities' orbit. She does not consider literary globalisation a threat but rather, an opportunity worth taking advantage of.

³⁰ Zob. rozdział *Kafka Comes Home* w: D. Damrosch *What is World Literature*, s. 187-208.